

**Rec.: Józef Bachórz, Jak pachnie na Litwie
Mickiewicza i inne studia o romantyzmie.
(Gdańsk 2003)**

Arkadiusz Bagłajewski

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki XCVIII, 2007, z. 1
PL ISSN 0031-0514

Józef Bachórz, *JAK PACHNIE NA LITWIE MICKIEWICZA I INNE STUDIA O ROMANTYZMIE*. (Indeks: Maria Szoska). (Gdańsk 2003). Słowo / obraz terytoria, ss. 310.

Tom studiów, esejów i szkiców Józefa Bachórza wziął swój tytuł od jego głośniego tekstu sprzed lat kilkunastu – *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza* – który uzyskał status klasyki polonistycznej¹. Inne prace z tego tomu, np. *O Emilii Plater i „Śmierci pułkownika”*. *Narodziny i dzieje legendy* także zdołały wejść do obiegu naukowego i mają trwałe miejsce w historii literatury². Z kolei obszerna rozprawa *Indywidualiści w gromadzie. Grupy literackie w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym*, uprzednio wydrukowana w serii „Obraz Literatury Polskiej”³, od lat funkcjonuje w dydaktyce uniwersyteckiej. Znane są także i cytowane inne studia, które złożyły się na recenzowany tom. Nie ma tu więc niespodzianek wydawniczych. Przeciwnie – omawiana książka grupuje teksty znane, choć rozrzucone przedtem po czasopismach naukowych oraz zbiorach. Niebezzasadne jest zatem pytanie o charakter nowej całości edytorskiej, tym bardziej że ostatnie lata przyniosły również inne tomy gromadzące rozproszony dorobek naukowy Bachórza.

Prezentowana tu praca, jak też jej, by tak rzec, „siostrzana” edycja, ogłoszona w tym samym wydawnictwie i w tej samej serii „Studia Literackie i Artystyczne” pt. „*Złączyć się z burzą...*” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*⁴, a także książka opublikowana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, w podobnej jak omawiana rzecz szacie graficznej, z podobną nawet okładką: *Romantyzm a romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*⁵ – zawierają, jak widać, romantyczne teksty Bachórza, choć nie wszystkie. Stanowią przeto te książki zamknięcie pewnego etapu badań autora nad literaturą romantyczną. Odznaczają się przy tym przemyślaną konstrukcją i kompozycją. Nie są to typowe „składanki”, powstałe z ambicji zebrania różnorodnego, a rozproszonego dorobku naukowego. Z pewnym uproszczeniem można bowiem powiedzieć, że tom *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza* grupuje głównie (choć nie tylko) teksty mickiewiczowskie Bachórza. Z kolei druga z przypomnianych tu książek gromadzi studia i szkice marynistyczne, jak też poświęcone egzotyzmowi romantycznemu. Trzecia rzecz została skomponowana, na co wskazuje tytuł, a doprecyzowuje podtytuł, z rozpraw dotyczących prozy pisanej w pierwszej połowie XIX wieku. Oczywiście,

¹ Tekst ukazał się w zb.: *Mickiewicz. W 190-lecie urodzin*. Red. H. Krukowska. Białystok 1995.

² Pierwodruk: *O Emilii Plater i „Śmierci pułkownika”*. (*Refleksje sceptyka*). „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, *Prace Historycznoliterackie* 1973, nr 2.

³ J. B a c h ó r z, *Grupy literackie w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym*. W zb.: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu. 1831–1863*. T. 2. Red. M. Janion, M. Demałowicz, M. Maciejewski. Kraków 1988. „Obraz Literatury Polskiej”. Seria III.

⁴ J. B a c h ó r z, „*Złączyć się z burzą...*” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*. Gdańsk 2005.

⁵ J. B a c h ó r z, *Romantyzm a romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. Gdańsk 2005.

owe trzy wydane ostatnio książki znalazły się na półce z pracami Bachórze, na której trwałe miejsce zajmują jego wcześniejsze, monograficzne studia: *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863* (Gdańsk 1972) oraz *Realizm bez „chmurnej jazdy”. Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego* (Warszawa 1979). Nie należy przy tym zapominać, że gdański historyk literatury należy do szczupłego grona autorów panujących nad całym wiekiem XIX, czego świadectwem – chociażby znakomite, obszerne wstępy do wydań w serii „Biblioteka Narodowa” tomów Prusa (*Lalka, Kroniki*), Orzeszkowej (*Nad Niemnem*)⁶, będące w istocie „małymi monografiami” utworów, a opracowania tekstów, zaopatrzone w bogate przypisy, są same w sobie wybitnymi dokonaniem edytorskimi, ujawniającymi nieprzeciętną erudycję badacza na różnych polach. Aktywność naukowa Bachórze jest oczywiście większa i nikomu w środowisku nie trzeba przypominać oczywistości, choć warto w tym miejscu przynajmniej nadmienić o pracy redaktorskiej (współ z Aliną Kowalczykową) nad *Słownikiem literatury polskiej XIX wieku*⁷. Po tych wstępnych uwagach pora przejść do właściwego tematu niniejszego omówienia.

Przyjrzyjmy się więc nieco bliżej konstrukcji tomu *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*. Autor podzielił go na trzy części. Część I mieści obszerne studium, wspomniane na początku recenzji, poświęcone narodzinom legendy Emilii Plater i jej literackiej realizacji, *Śmierci pułkownika Mickiewicza*. Ponadto znalazły się tu inne teksty mickiewiczowskie: tytułowe *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*, następnie *Fauna w słowniku Mickiewicza* oraz *Śmiech i uśmiech w „Panu Tadeuszu”*. Osobno został wyodrębniony, jako część II, szkic *Mickiewiczowska idea Europy*. Taki układ ma swoje uzasadnienie, w części I bowiem zebrane zostały studia i szkice poświęcone, z grubsza rzecz określając, rozważaniom wokół zagadnień legendy literackiej oraz – i tu już dostrzeżemy wyraźniejszą spójność kompozycyjną – różnym aspektom wyobraźni poetyckiej Mickiewicza. Można byłoby, co prawda, wyodrębnić pierwsze studium, *O Emilii Plater i „Śmierci pułkownika”*, z uwagi na odmienny przedmiot badań, dzięki czemu wyraźniejsza byłaby część poświęcona wyobraźni poetyckiej Mickiewicza, ale też związanie studium o Platerównie z esejami o smakach i zapachach świata Soplicowa i jego staropolskich źródłach kulturowych wzmacnia – warto zauważyć – tę część książki, która przedstawia się jako wieloperspektywiczne spojrzenie badacza na „dawność” wpisana w dzieło Mickiewicza. W różnych, jak się okazuje, wymiarach: bo i legenda Emilii Plater czerpie z żywego mitu rycerskiego, i flora oraz fauna w narodowej epopei ujawniają „swojski”, „domowy” nade wszystko charakter, a i kultura śmiechu w *Panu Tadeuszu* na wiele sposobów odsyła do staropolskiej szlacheckiej „wesołości”. Nadmienimy na marginesie niniejszych rozważań, że niedawno także Marta Piwińska w obszernym studium wskazała na zakorzenienie Mickiewicza jako autora *Pana Tadeusza* w staropolszczyźnie⁸.

Jak już pisałem, osobne miejsce w układzie kompozycyjnym tomu zajmuje szkic *Mickiewiczowska idea Europy* – różny od wcześniejszych prac tak w metodzie, jak w eksplikacji problemowej, a przy tym zamykający obszerniejszą, mickiewiczowską część książki. W części III znalazły się natomiast studia poświęcone problematyce życia literackiego romantyzmu: wspomniana praca o grupach literackich okresu międzypowstaniowego

⁶ Zob. B. Prus: *Lalka*. T. 1–2. Oprac. J. Bachórze. Wrocław 1991. BN I 262; *Kroniki. Wybór*. Oprac. J. Bachórze. Wrocław 1994. BN I 285. – E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*. T. 1–3. Oprac. J. Bachórze. Wrocław 1996. BN I 292. Warto dodać, że jest gdański historyk literatury także autorem syntezy pisarstwa Kraszewskiego, wydanej w serii „Obraz Literatury Polskiej”: *Józef Ignacy Kraszewski*. W zb.: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu. 1831–1863*, t. 3 (Red. M. Janion, M. Maciejewski, M. Gumkowski. Warszawa 1992).

⁷ *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórze, A. Kowalczykowa. Wrocław 1991.

⁸ Zob. M. Piwińska, *Nauka budownicza w „Panu Tadeuszu”*. W: *Wolny myśliwy. Osiem prób czytania Mickiewicza*. Gdańsk 2003.

w Królestwie Polskim *Indywidualiści w gromadzie* (swoją drogą, ten oksymoroniczny, świetny tytuł dobrze oddaje charakter namysłu badacza nad specyfiką życia literackiego w kraju lat 1831–1848), następnie interesujący tekst pod mówiącym wiele tytułem *W cieniu wieszczów*, poświęcony „zapomnianym wielkościom romantyzmu” w prozie, wartym wprowadzenia do obiegu historycznoliterackiego i czytelniczego⁹. Całość zamyka szkic z zakresu socjologii literatury, na co zresztą wskazuje tytuł – *Obrachunki (arytmetyczne) z romantyzmem*.

Z tego pobieżnego wyliczenia wynikają przynajmniej dwie wstępne obserwacje. Pierwsza – już sformułowana – odnosi się do „tematycznej” zawartości części I i II, i nieco luźniejszej problemowo struktury części III, grupującej wszakże teksty poświęcone życiu literackiemu w kraju w okresie międzypowstaniowym. Dałoby się więc w układzie omawianej książki zauważyć dwa obszary aktywności naukowej Bachórze: mickiewiczologię oraz widoczne od początku pracy badawczej zainteresowanie, szeroko rzecz określając, romantyzmem krajowym, zwłaszcza (choć nie tylko) powstającą w okresie 1831–1863 prozą. Nie byłoby chyba zbyt ryzykowne twierdzenie, że szkic *W cieniu wieszczów*, a także w pewnym sensie *Obrachunki (arytmetyczne) z romantyzmem* mogłyby znaleźć się z powodzeniem w tomie *Romantyzm a romanse*. Z kolei z książki „*Złączyć się z burzą...*” mogłaby do omawianej publikacji przywędrować *Mickiewiczowska wizja morza*. Wspominając o swoistym przeplataniu się tematów z trzech ostatnich publikacji Bachórze mam na uwadze to, że stanowią one uzupełniające się części pewnej całości, której na imię, roboczo rzecz nazywając, „romantyzm na warsztacie naukowym Józefa Bachórze”, a która to całość daje się podzielić na kilka wyraźnych kręgów tematyczno-problemowych. Nie rozwijam tutaj tej kwestii, choć przy innej okazji warto byłoby rzecz szerzej wyłożyć. Wracając do przerwanej wątku rozważań chciałbym zaznaczyć – i to byłaby druga spośród wstępnych obserwacji – że od kilkunastu lat w dorobku naukowym autora przyrastają prace poświęcone Mickiewiczowi. Mówiąc inaczej – jeszcze kilkanaście lat temu wydawało się, że teksty o Mickiewicz (właściwie myślę o pochodzących z lat siedemdziesiątych XX wieku *O Emilii Plater* i „*Śmierci pułkownika*” oraz *Mickiewiczowska wizja morza*) będą na marginesie głównych zainteresowań naukowych Bachórze, który został wybitnym specjalistą w dziedzinie romantycznej (z czasem także pozytywistycznej) prozy narracyjnej. Okazało się jednak, że autor eseju *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza* – i nieprzypadkowo przywołuję ten właśnie tytuł – stał się uznanym mickiewiczologiem. Sprawił to odkrywczy przed laty, głośny tekst o wyobraźni zapachowej Mickiewicza, którym gdański historyk literatury niewątpliwie przetrął szlak eksploracji badawczych w zakresie wyobraźni Mickiewicza, szczególnie charakterystycznych dla lat dziewięćdziesiątych XX wieku i obecnej dekady¹⁰.

Po tych wstępnych uwagach warto nieco bliżej przyjrzeć się zawartości książki.

Pierwsze studium, poświęcone legendzie Emilii Plater, przynosi większość rozpoznawalnych cech warsztatu naukowego Bachórze tudzież jego pisarstwa – a stylistą jest, o czym wiadomo od dawna, znakomitym – tak że przyjdzie zatrzymać się nieco dłużej nad tą rozprawą. To tekst zarówno „rewizjonistyczny” w stosunku do legendy, jak i będący próbą wyjaśnienia mechanizmów jej powstawania i funkcjonowania, w czym wszak swój udział miał Mickiewicz. Teza „rewizjonistyczna” została tu wyłożona na samym początku („ktoś, kto by się podjął napisania naukowej biografii sławnej heroiny powstania listopadowego na Litwie, musiałby [...] zakwestionować wartość informacyjną niemal całej dotychczasoso-

⁹ Tekst ukazał się w zb.: *Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1995.

¹⁰ Zob. np. D. Seweryn, *O wyobraźni lirycznej Adama Mickiewicza*. Warszawa 1996. – L. Zwierzyński, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*. Katowice 1998. – W. Owczarski, *Mickiewiczowskie figury wyobraźni*. Gdańsk 2002.

wej literatury przedmiotu [...]” (s. 8), po niej zaś klarownie autor wyluszcza cel swojego postępowania badawczego, zmierzającego do prześledzenia mechanizmów tworzenia legendy literackiej. Czytamy na s. 12: „W studium tym [...] nie tyle będzie chodziło o wykazanie niezgodności opinii apologetów ze źródłami historycznymi [...] – ile o prześledzenie »materii« mitotwórczej oraz okoliczności narodzin i formowania się legendy”. Te słowa powrócą w zakończeniu pracy, kiedy Bachórz, po starannej analizie owej „»materii« mitotwórczej”, wskaże na głębszy sens oczekiwania zbiorowości na legendarnego bohatera-wodza w okolicznościach historycznych „kształtujących polską świadomość narodową w latach polistopadowych” (s. 58), a także w wieku XX, kiedy „kilka następnych generacji polskich czekało na rzetelnego wodza i przymierzało się do perspektywy śmierci w walce o niepodległość” (s. 59). Podkreśli bowiem autor studium: „To zrozumiałe, że rozbrat pomiędzy biografią rzeczywistą Emilii Platerówny a jej obrazem legendowym nie miał żadnego »odjemnego« znaczenia dla sukcesu legendy” (s. 59).

Te wnioski zostały wszakże wyprowadzone po nadzwyczaj starannej – jak zawsze u Bachórza – analizie materiału źródłowego i literackiego. W punkcie wyjścia swoich rozważań autor przypomina, że na kształcie legendy Emilii Plater zaważyła właściwie jedna książka, nadzwyczaj popularna, tłumaczona na języki obce, mianowicie francuskie dzieło krewnego panny Plater – Józefa Straszewicza *Émilie Plater, sa vie et sa mort* z 1835 roku, wydane w Paryżu z przedmową Ballanche’a. Bachórz udatnie streszcza dziełko Straszewicza, a następnie konfrontuje zawarte w nim tezy z innymi materiałami. Jaki wniosek płynie z tego zestawienia? Badacz ma oczywiście świadomość, że „mitotwórcze” zabiegi wokół biografii powstańczej Emilii Plater wyrastały z emigracyjnej atmosfery polistopadowej, charakterystycznej zwłaszcza dla Towarzystwa Litewskiego w Paryżu (późniejsze Towarzystwo Litewskie i Ziemi Ruskich), któremu przesował jej krewny, Cezary Plater. Dlatego z pamiętnikami „legendotwórców” zestawia świadectwa tych uczestników powstania, którzy, jak Ignacy Domeyko i Wojciech Goczałkowski, pozostawali poza „koterią »litewską«” (tak nazywa Bachórz apologetów Emilii Plater). Powtórzmy więc pytanie: jaki wniosek płynie z zaproponowanej konfrontacji źródeł, kiedy w postępowaniu badawczym zaczynają się odsłaniać szczeliny między „biografią” a „legendą” (cudysłowy mają wskazać na tekstowy charakter zabiegów wokół rzeczywistej działalności powstańczej litewskiej heroiny oraz przeinaczeń legendowych biografii)? Bachórz bezlitośnie punktuje słabe strony legendy, a to mówiące o stopniu kapitańskim, to znów o bitwie pod Szawłami, to o okolicznościach śmierci. Podkreśla więc dobitnie, będąc jeszcze po stronie „biografii” Platerówny: „Z dokonanego przeglądu materiału dokumentarnego wynika, że Emilia Plater odgrywała w powstaniu litewskim rolę faktycznie skromną, jeśli tę rolę opisywać w kategoriach udziału żołnierskiego” (s. 31). Była w powstaniu, ale nie daje się zweryfikować żadnego jej sukcesu bitewnego. Jednak to, iż z powstania do domu nie wróciła, że poniosła śmierć w roku 1831 – sprawiło, że mogło dojść do zawiązania „legendy”, budowanej na skromnym materiale „biografii”. I tu Bachórz przechodzi do oglądu mechanizmów tworzenia się legendy literackiej, przypominając zrazu dużą liczbę dzieł bohaterskiej heroinie poświęconych: wiersze Gaszyńskiego i Odyńca, melodramat Prospera wystawiany w „Cirque Olympique”, jednoaktówkę Glińskiego, dziełko Straszewicza i oczywiście słynny wiersz Mickiewicza.

Legenda Emilii Plater, za sprawą Mickiewicza, który znając wszak okoliczności śmierci heroiny (umarła z wyczerpania), wystylizował je zgodnie ze stereotypem „pięknej śmierci rycerskiej” (s. 45), nawiązując przy tym do *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, umieszczana jest przez Bachórza w ramach znamiennej tendencji kulturowej – przeformułowania heroizmu kobiecego dokonywanego już w okresie przedlistopadowym. To wtedy, w *Grażynie*, Mickiewicz odszedł zarówno od klasycznego, jak i od sentymentalnego wzorca kobiecości. Dałoby się za badaczem powiedzieć w pewnym skrócie, że Platerówna zajęła miejsce Wandy, „co nie chciała Niemca”. Litewska bohaterka powstańcza mogła zyskać

status heroiny, której prawem stały się cnoty rycerskie i bycie wodzem powstańczym. W ten sposób legenda Emilii Plater byłaby, zdaniem Bachórze, jedną z linii odmian ideału kobiety rycerskiej, odżywającego zarówno we Francji po Wielkiej Rewolucji, jak i w Polsce w czasach niewoli narodowej. Ów wzorzec umieszcza autor studium w ramach alegorii Matki Ojczyzny. Tu bym polemizował z badaczem. Przyglądając się niegdyś toposowi śmierci Matki Ojczyzny w poezji przełomu XVIII i XIX wieku zauważyłem tendencję inną, mianowicie stereotypizację emocjonalną straty¹¹, i chociaż w wieku XIX ów topos ewoluuje, to zdaje się, że raczej w kierunku stereotypu dziewicy lub matki-opiekunki niż kobiety-rycerza. Zgadząc się z autorem omawianego studium co do istoty Mickiewiczowskiego przeformułowania – idącego właśnie w kierunku wprowadzenia postaci kobiety-rycerza – przywołany kontekst alegorii Matki Ojczyzny widziałbym w ramach dalekiego tła.

Podkreślić wszakże należy słuszność wniosku Bachórze zaprezentowanego po analizie „materii” mitu Platerówny. Czytamy: „Intencji ukazania idealnego wodza, kochanego przez wojsko, wiernego świętej sprawie *usque ad finem*, nieugiętego i ofiarnego – zostały podporządkowane wszystkie korektury i przeinaczenia, jakich na biografii Emilii Plater dokonał Mickiewicz i jakich dokonywali inni romantycy” (s. 57).

Pora przejść do krótkiej prezentacji głośnego szkicu *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*. To świetnie skonstruowany tekst, w którym autor, po zarysowaniu pewnych ogólniejszych obserwacji związanych z fenomenem Mickiewiczowskiej wyobraźni, otwartej na różne formy postrzegania, słuchania, dotykania i smakowania, co jest świadectwem postawy epickiej poety, „zasłuchanego i zapatrzonego w urodę swojej soplicowskiej Litwy” (s. 63), dostrzega nowy aspekt jej funkcjonowania – kiedy ewokowane są zapachy Soplicowa. Jak czytamy – i z czym oczywiście wypada się zgodzić – niejeden raz w poemacie zapachnie. Są przy tym owe wspomnienia zapachowe istotnym czynnikiem utrwalającym pamięć zdarzeń, są one także na tyle różnorodne i szeroko występujące w księgach *Pana Tadeusza*, że nie sposób nie zapytać o ich rolę w wyobraźniowym świecie epopei Mickiewicza. Zanim autor omawianego szkicu spróbuje udzielić odpowiedzi, wprowadzi interesujący i nadzwyczaj trafny ogólniejszy kontekst kulturowy, filozoficzny i antropologiczny, odnoszony – rzeklibyśmy – do próby syntetycznego zarysowania miejsca wyobraźni zapachowej w kulturze europejskiej. Bachórze, za Edwardem T. Hallem¹², przypomni o istnieniu „śródziemnomorskiej kultury różnorodności woni” (s. 73) i chociaż nie napisze wprost, to niebawem stanie się oczywiste, że śmiało umieścić w niej będzie można Mickiewicza (jako autora nie tylko *Pana Tadeusza*, ale także np. *Sonetów krymskich*). Jak zauważa badacz, już w literaturze antycznej pojawiły się dwa sposoby traktowania zapachów. Jeden – żywotny wszak do dnia dzisiejszego – mówi o tym, że nie należy obnosić się z zapachami. Drugi z kolei – przeciwnie – podkreśla fascynację woniami naturalnymi i kosmetycznymi. Zwróci uwagę Bachórze na trwałe w kulturze europejskiej, datowane od czasów średniowiecza, ambiwalentne podejście do zapachów: od moralistycznego napiętnowania do plebejskich fascynacji woniami.

W tym aspekcie romantyzm dokona przełomu – wrażliwość, a następnie wyobraźnia zapachowa będzie odsyłała do fascynacji tak Orientem, jak i swojską ludowością. Mickiewiczowi nieobca wydaje się orientalna lekcja zapachów – kiedy w *Sonetach krymskich* przywołuje powiewy wschodniej wiosny. Ale szczególnie ważna stanie się dla niego inna konsekwencja: „z bukietem zapachowych upodobań do rodzimej kultury ziemiańskiej albo z »gustami domowymi«, istniejącymi na pograniczu szlachecko-chłopskim w rodzinnej prowincji poety” (s. 78). To kapitalna konstatacja. A przy tym – jakże słuszna! Wonic „bigo-

¹¹ Zob. A. Bağla je wski, *Śmierć Ojczyzny w poezji polskiej końca XVIII i początku XIX wieku*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio FF, t. 7 (1989).

¹² E. T. Hall, *Ukryty wymiar*. Przeł. T. Hołó wka. Wstęp A. Wallis. Warszawa 1976.

sowo-kapuściane” i „konopne”, jak wskazuje historyk literatury, wprowadzane są z „przekorą” wobec woni światowych i mają za cel podkreślenie wierności realiom życia codziennego. Niby wiadomo było od dawna o Mickiewiczowskiej skłonności do „realizmu”, konkretność, zwyczajność jako podstawie wizji szlacheckiego obyczaju i historii narodowej¹³. Ale co innego wiedzieć, co innego natomiast „poczuć” swojskie, domowe zapachy, które – jak dowodzi Bachórz – mają „podszyście” sarmackie. To istotne stwierdzenie, wskazujące na głęboko staropolskie korzenie wyobraźni Mickiewicza, oczywiście przez autora *Pana Tadeusza* filtrowane tak, by nic nie uronić z romantycznego doznawania sensualnej urody konkretnego świata Soplicowa, swojskiej „małej ojczyzny”. Przytoczmy konstatację autora tego niezwykle inspirującego szkicu, który w konkluzji wywodów podkreśla: „Mickiewicz tak niewątpliwie kieruje naszą uwagę ku kolorytowym walorom woni w obrazie Litwy, że niedocenicenie ich byłoby zubożaniem jego wizji ojczystości. Jego symboliczny dom ożyczysty bez tych wonnych ingrediencji – bez zapachu geranium, kawy, kwaszonej kapusty, tabaki częstochowskiej, konopi, kwiatków ogrodowych, oparzelisk leśnych i stawów – nie miałby tej zmysłowej sugestywności i tego powabu swojszczyzny, jaki ma” (s. 80–81).

Kategoria „swojskości” określa także Mickiewiczowskie ujęcie świata zwierząt. W eseju *Fauna w słowniku Mickiewicza*, wyliczywszy, za *Słownikiem języka Adama Mickiewicza*, hasła odnoszące się do zwierząt w twórczości poety, stwierdza Bachórz, że wskazują one zakorzenienie w „domowej” społeczności szlacheckiej. „Dominują w jego [tj. Mickiewicza] »zwierzyńcu« te gatunki i odmiany, które znał szlachcic litewski tamtych czasów” (s. 93). To ważna konstatacja. Po bliższym wejrzeniu w materię tekstową pozwoli ona na uwypuklenie myśliwskich i jeździeckich komponentów wyobraźni poetyckiej Mickiewicza. Przy tym zwraca uwagę badacz na fakt daleko wykraczający poza tradycję staropolskiej poezji myśliwskiej, odżywającą wszak w poemacie Mickiewicza. Mianowicie pojawia się bliskość znaczeniowa obszarów, wydawałoby się, odległych: dzikiej zwierzyny łownej i zwierząt związanych z jeździectwem (szczególną frekwencją cechuje się koń) oraz romantycznej antropologii, w której myśliwy (np. w I części *Dziadów*) staje się jednym z głównych typów człowieka romantyzmu¹⁴. To interesująca paralela, warta na pewno dalszych eksploracji, także na szerszym materiale literackim (wiele mogłaby przynieść obserwacja badawcza mniej znanych twórców romantycznych). Dodajmy, że swoje uwagi prowadzi Bachórz w kierunku zaskakującym, a przecież jakże korespondującym ze współczesnym myśleniem ekologicznym. Stara się mianowicie odsłonić Mickiewiczowską filozofię „królestwa zwierząt”. Czyni to inaczej niż autorzy głośnego tekstu o tryptyku zwierząt, rozpoznawanego jako jedna z „tajemnic Mickiewicza”¹⁵, ale równie intrygująco. Podkreśla bowiem, że już w *Panu Tadeuszu* mówi się podobnie o zwierzętach i ludziach: z szacunkiem i życzliwością, ale – jak twierdzi – prawdziwy przełom przyniosą tu wykłady w Collège de France, zwłaszcza prelekcja z 19 marca 1844. Mówiąc wtedy o istnieniu więzi duchowych w świecie widzialnym i niewidzialnym, Mickiewicz zwracał także uwagę na związki między ludźmi a zwierzętami, szczególnie żywo odczuwane przez Polaków, którzy są ludem mającym głosić nową mądrość o naturze, przenikniętej tajemną rozmową ludzi, zwierząt i roślin. Swojska, słowiańska więź ludzi i zwierząt okazuje się zarazem odnowieniem ogólnoromantycznego przeświadczenia (charakterystycznego zwłaszcza dla

¹³ Zob. ujęcia klasyczne: S. Pióroń, „Pan Tadeusz”. *Wzrost, wielkość i sława*. Warszawa 1934. – K. Wyka, „Pan Tadeusz”. T. 1: *Studia o poemacie*. T. 2: *Studia o tekście*. Warszawa 1963. Inspirujące spostrzeżenia przynosi rozdział *Gminna opowiadka lub hermeneutyka własnego istnienia* z książki *Mickiewicz, czyli wszystko. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Adam Poprawa* (Warszawa 1994).

¹⁴ Zob. esej M. Piwińskiej *Wolny myśliwy* (w: *Wolny myśliwy*).

¹⁵ A. Nawarecki, M. Bieńczyk, D. Siwicka, *Tajemnice zwierząt. Tryptyk*. W zb.: *Tajemnice Mickiewicza*. Red. M. Zielińska. Warszawa 1998.

twórców i wyznawców „*Naturphilosophie*”) o autonomii natury. Jak konkluduje Bachórz, poeta, który uprzednio wsłuchiwał się w głos kołatka, teraz przedstawiał dziką naturę matecznika: „Z tych doświadczeń i rozmyślań wyprowadzał [Mickiewicz] parokrotnie, a u kresu swej drogi już nader wyraziście, wnioski o konieczności rozumienia i nowego poszanowania natury w ogólności, świata zaś zwierząt w szczególności, które po latach współbrzmia z refleksjami rzeczników zdecydowanej obrony przyrody przed zaborczością człowieka” (s. 100). Śmiała to konkluzja i na pewno dyskusyjna, ale dość konsekwentnie wywiedziona z prowadzonych obserwacji.

Podobnie na sugestywność i powab swojskości – łączony przy tym z kontekstem poza domową historię wykraczającym – zwróci uwagę autor w eseju *Śmiech i uśmiech w „Panu Tadeuszu”*. Można więc dostrzec w zainteresowaniach Bachórza arcyepoematem pewien odślanający się wspólny mianownik owej rodzimości – byłoby nim, posłużmy się celną obserwacją z omawianego tekstu, poszukiwanie „takiej formuły śmiechu »po polsku«, która by zaspokoila nasze aspiracje posiadania narodowego gatunku komizmu” (s. 118). To konstatacja sformułowana na marginesie lektury *Prelekcji paryskich*, ale może być ona odniesiona do świata *Pana Tadeusza*, chociaż koncepcja polskiej wesołości zawarta w tym utworze jest daleko szersza. Jakkolwiek nad epoką romantyczną unosi się pytanie – czy Polakom wypada śmiać się w czasach niewoli¹⁶, to Mickiewicz udziela tu odpowiedzi, że tak, warto śmiać się i uśmiechać w tych marnych czasach. Nuta humorystyczna *Pana Tadeusza*¹⁷ to wszak istotny składnik epopei romantycznej. Ale przecież – kłopotliwość śmiechu w *Panu Tadeuszu* była także istotnym składnikiem recepcji dzieła, o czym za Pigionem¹⁸ przypomina sumiennie Bachórz (s. 103). Jeżeli więc mimo owej nieufności wobec śmiechu, charakterystycznej dla tyrzejskiej kultury romantycznej, pojawił się ów pierwiastek w dziele Mickiewicza, to musiał być to element znaczący i w istotny sposób modyfikujący jednak romantyczną kulturę powagi narodowej. Sięgając po *Słownik języka Adama Mickiewicza* zauważa badacz dużą frekwencję czasownika „śmiać się”, następnie podaje liczne przykłady jego zastosowania w początkowych księgach poematu, konstatując, że tak już będzie do końca. Jaki stąd płynie wniosek? Otóż analityczne wejście pozwala uzasadnić tezę o wieloperspektywiczności zastosowania leksyki „śmiechu”, tak że staje się ona wręcz kategorią światopoglądową. Śmiech jest wyrazem mądrego dystansu Mickiewicza do życia – swoim poematem nie tylko przywołuje on myśl o konieczności przełamania śmiechem romantycznej kultury powagi i patosu, ale także podkreśla, iż nie należy poddawać się jednostronności w oglądzie materii życia. Przeciwnie – owe chwile śmiechu i uśmiechu są w jakimś sensie czynnikiem równowagi, zwornikiem metafizycznego ładu i bujnego konkretności życia, „przekazują wiarę Mickiewicza w sens i w dobroć Bożych rządów nad światem i nad Polską, bo potwierdzają, że »narodowe epos« wzięło się nie tylko ze spojrzenia w krainę blasków nadzmysłowego światła, lecz także z przekonania o potrzebie życzliwego traktowania różnych ludzi, z których możemy się roześmiać, przyłapawszy ich na słabostkach, a nawet na irytujących słabościach, i którzy też powinni by umieć się pośmiać lub przynajmniej roześmiać” (s. 121).

Jak wcześniej zaznaczałem, osobne miejsce w kompozycji tomu zajmuje esej *Mickiewiczowska idea Europy*. Powstał ów tekst zapewne na fali charakterystycznych dla lat dziewięćdziesiątych XX wieku zainteresowań problematyką tożsamości europejskiej w nowej sytuacji politycznej i kulturowej po przełomie 1989 roku. Wspominam o tym kontek-

¹⁶ Zob. M. Piwińska, *Mickiewicz o polskiej żartobliwości*. W: *Wolny myśliwy*. Zob. też D. Siwicka: *Fredro na Polach Elizejskich*. W zb.: *Romantyzm – Janion – Fantazmaty. Prace ofiarowane Profesor Marii Janion na jej siedemdziesięciolecie*. Red. D. Siwicka, M. Bieńczyk. Warszawa 1996; *Śmiech jowialny*. W zb.: *Trzydzieści arcydzieł romantycznych*. Red. E. Kiślak, M. Gumkowski. Warszawa 1996.

¹⁷ Zob. Z. Szweykowski, „*Pan Tadeusz*” – poemat humorystyczny. Poznań 1949.

¹⁸ Pigoń, *op. cit.*, s. 268–289.

ście genetycznym, przedstawiona bowiem w omawianym tekście interpretacja tematu „Mickiewicz a Europa” nie ma w sobie nic z publicystycznej łatwości i śmiałości ahistorycznych aktualizacji, jakie pojawiały się w prasie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Jest inaczej – Bachórz, pisząc klarownie o Mickiewiczowskiej koncepcji Europy i rozumieniu przez poetę idei europejskości, ukazuje wewnętrzne skomplikowanie problemu, jego zanurzenie w swoistą dla wieku XIX myśl polityczną o zabarwieniu religijnym (mesjanizm). Problematyka europejska Mickiewicza, zaczynająca się od wiersza *Do Joachima Lelewela*, ma oczywiście źródła oświeceniowe, ale już w tym wczesnym utworze można zauważyć romantyczne zgoła myślenie. Trafnie pisze o tym autor eseju: „W pięknej frazie: »Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy« – dwiema arteriami pulsuje gradacja sensów. Akcent emocjonalny silniej zda się wiązać z przywołaniem »domowej rzeki« i ojczyzny najbliższej, *superlativum* logiczne – ze słowem końcowym. Polskość jednym i drugim stoi. To ważne” (s. 128–129). Wszakże, jak konstatuje badacz, Mickiewicz inaczej niż w wieku XVIII i zgodnie z ogólnoromantycznym przeformułowaniem ideę europejskości zwiąże z ideą narodową, a nie z kosmopolitycznym uniwersalizmem państwowości europejskiej, co było charakterystyczne dla myślenia oświeceniowego. To stały element refleksji autora *Pana Tadeusza* w tym zakresie.

Pełną krystalizację idei Europy w twórczości Mickiewicza przynosi polistopadowy okres twórczości: mesjanizm *Dziadów* części III oraz *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, następnie prelekcje paryskie i działalność w okresie Wiosny Ludów¹⁹. Jak słusznie zauważa Bachórz, podstawą myślenia Mickiewicza jest w tym czasie przekonanie, że przyszła Europa, powstała w wyniku obalenia tronów, będzie miała kształt republikańskiej konfederacji wolnych ludów (przyznawał też poeta, co warte podkreślenia, miejsce w owej europejskiej rodzinie narodów – Rosji, jeśli będzie zdolna gruntownie się odmienić; inaczej w tym względzie snuli swoje refleksje Słowacki i Krasiński²⁰). Przyszła Europa – na co wskazywał poeta w prelekcjach paryskich – powinna opierać się na kilku wartościach. Autor omawianego eseju precyzyjnie punktuje, jakie aksjomaty tworzyły fundament Mickiewiczowskiego gmachu Europy. Mianowicie: „dogmat” narodowy, gdyż wielonarodowość Europy stanowi o jej tożsamości, dalej – religia, umożliwiała bowiem przezwyciężenie kryzysu, jaki trapi kontynent od czasów reformacji, z religijnych źródeł wyrastają z kolei „przekonanie o ewangelicznym źródle odrodzenia” (s. 139) i tak ważne dla poety „zaprowadzenie etyki ewangelicznej do stosunków międzynarodowych” (s. 140). Podkreśla wreszcie Bachórz, iż te fundamenty aksjologiczne myśli Mickiewicza są mocno zakorzenione w mesjanizmie, rozumianym przezeń jako wyróżnienie męczeńskiej Polski oraz jej misja zarazem, przejawiająca się w apostołowaniu idei wolnościowej. Co ciekawe, dostrzega badacz w pismach autora *Pana Tadeusza* szeroko występującą frazeologię „rodzinną”, odnoszącą się do Europy. Może to wskazywać na emocjonalny do niej stosunek – obok konotacji religijnych ujawnia się w używaniu tych formuł tradycja dawna, jak pisze Bachórz, „domowej” kultury polskiej, w której więzi rodzinne były szczególnie waloryzowane.

Esej Bachorza jest przypomnieniem „kilku myśli, co nie nowe”, a jego główną wartość upatrywałbym w klarownej prezentacji idei Europy zwłaszcza w polistopadowym okresie twórczości Mickiewicza na dobrze zarysowanym tle wcześniejszej myśli poety. Tekst ten, jakkolwiek – biorąc pod uwagę jego propedeutyczny charakter – jest może za-

¹⁹ Klarownie stanowisko polityczne Mickiewicza zaprezentował ostatnio A. Walicki w szkicu *Problematyka filozoficzna w Mickiewiczowskich prelekcjach paryskich* (w: *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006).

²⁰ Zob. E. Kiślak, *Car-Trup i Król-Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991. – J. Fiećko, *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005. Poglądy Mickiewicza w tym aspekcie prześledził A. Walicki w studium *Wykłady paryskie Adama Mickiewicza: Rosja i myśliciele rosyjscy* (w: *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*).

nadto przeglądem problematyki, pobudzić powinien do dalszych w zakresie tematu „Mickiewicz a Europa” eksploracji. Warto byłoby przyrzeć się bliżej *Księgom narodu*, a także publicystyce z „Pielgrzymia Polskiego”²¹. To propozycja na marginesie, kierowana do przyszłego badacza problematyki, nie podważająca bynajmniej wysokiej oceny ujęcia Bachórza.

Pora przejść do skrótovej charakterystyki tekstów zebranych w ostatniej części książki. To, jak już wspominałem, innego typu prace niż omawiane wcześniej w niniejszej recenzji. Można powiedzieć, że wyróżnikiem studiów z tej części tomu jest zarówno bogata panorama zjawisk życia literackiego w kraju w okresie romantyzmu, łączona z syntetycznym ich porządkowaniem w szeroko przywoływanych kontekstach socjologicznych, historycznych, politycznych, jak i wyraźny, w studiach *Indywidualiści w gromadzie* oraz *W cieniu wieszczów* zwłaszcza, charakter korekty dotychczasowych ustaleń historyczno-literackich bądź upomnienia się o ponowne przyjrzenie się zapoznanym zjawiskom literackim.

Obszerne studium *Indywidualiści w gromadzie. Grupy literackie w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym* to ujęcie mające trwałe miejsce w historii literatury romantyzmu, przydatne także w dydaktyce uniwersyteckiej. Nie sposób w krótkim omówieniu przedstawić bliżej tego tekstu, ale myślę, że jakkolwiek jest on na tyle znany badaczom romantyzmu, iż nie wymaga dokładnej prezentacji, wart jest bodaj skrótowego omówienia głównych założeń problemowych. Na wstępie swoich rozważań autor studium celnie określa istotę grup romantycznych powstających w opozycji do salonów, znanych z kultury XVIII wieku, ale żywotnych także w wieku XIX, jako dobrowolnych zgromadzeń pokoleniowych. Grupy romantyczne, zawiązywane w kraju w okresie międzypowstaniowym, składały się najczęściej z rówieśników o podobnej tożsamości światopoglądowej (w zakresie tak literatury, jak i polityki). Słusznie stwierdza badacz, że upolitycznienie było zasadniczym wyróżnikiem i Cyganerii, i Cechu Głupców, i kręgu „Przeglądu Naukowego”. Co więcej – to polityka stanowiła istotny czynnik konsolidacji programowej, wyznaczała tematy i ujęcia literackie, a także prowadziła do wcielenia „literatury” w „życie” (np. poprzez konspiracje). Otóż owe nieliterackie aspekty funkcjonowania grup literackich okazywały się ważne, co widać zwłaszcza w działalności Edwarda Dembowskiego, ale również w buncie Cyganerii przeciwko społeczności rozmieniającej na drobne patriotyczne przesłanie wieszczów. Najbardziej decydujące były wszakże sprawy literackie, lecz silnie zaznaczano konieczność oddziaływań społecznych, traktując je wręcz jako fundament działalności poety w międzypowstaniowej sytuacji polityczno-społecznej. Nie miejsce tu na prezentację – zrobił to świetnie autor studium – programów literackich, warto jednak przytoczyć ogólniejszą obserwację Bachórza, która odnosi się, co prawda, do Cyganerii Warszawskiej, ale którą można przenieść także na inne grupy tego okresu. Mianowicie podkreślano konieczność uzgodnienia literatury i życia, opartego na ideowej świadomości potrzeby zmiany zastanej sytuacji. Literatura stawała się zatem środkiem wiodącym do celów ponad nią sytuowanych. Nic więc dziwnego, że nie twórczość *stricto* artystyczna okazywała się ważna, ale twórczość rozumiana jako modelowanie życia w kierunku działań patriotycznych. Dlatego, czytamy w konkluzji wywodów Bachórza, zasługa grup literackich w okresie międzypowstaniowym polegała na tym, że „odegrały [...] [one] nie tylko rolę organizatorek debiutu, szkoły startu literackiego czy płaszczyzny pokoleniowego samookreślenia poetów. W warunkach stagnacji społecznej i w warunkach niewoli politycznej były one – i ta ich funkcja miała znaczenie szczególne – oazami klimatu potrzebnego jak powietrze pisarzom i literaturze do istnienia i do rozwoju” (s. 200–201).

²¹ Na ten temat pisał Z. Przychodniak w pracy *Walka o rząd dusz. O strategii i stylu artykułów politycznych w „Pielgrzymie Polskim”* (w zb.: *Księga mickiewiczowska. Patronowi Uczelni w dwusetną rocznicę urodzin. 1798–1998*. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1998). Zob. też tego samego autora: *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*. Poznań 2001.

Jak widzimy, przygląda się badacz zjawiskom nie cieszącym się dzisiaj szczególnym zainteresowaniem historyków literatury, zwłaszcza młodszego pokolenia, którzy wolą zdobywać polonistyczne ostrogi na materiale artystycznie donioślejszym niż literatura krajowa. Ale lektura prac Józefa Bachórzez unaocznia, że kompetentne eksploracje materiału drugo- i trzeciorzędowego są równie ważne dla pełnego obrazu epoki, jak studia nad wieszczami romantycznymi. „W cieniu wieszczów” – tak brzmi tytuł kolejnego studium – powstawała bowiem twórczość pisarzy dziś niemal kompletnie zapomnianych, a jak się okazuje, poczytnych w XIX stuleciu, także mogących zainteresować czytelnika współczesnego, który potrafi smakować tę prozę... po lekturach licznych XX-wiecznych sylw czy tekstów wchłaniających elementy eseju bądź diariusza. Jak pisze autor: „Okolicznością sprzyjającą przepadaniu pewnych powieści z czasów romantyzmu stała się w okresie pozytywizmu (a nierzadko i później) poetyka realistyczna. Ze stanowiska tej poetyki, ustanawiającej wzorce powieści dobrze zbudowanej, która »przedmiotowo« odzwierciedla rzeczywistość, liczne utwory sprzed 1863 roku mogły uchodzić za niedojrzałe: fantastyczne, »podmiotowe« i chaotycznie skomponowane, nie dość doniosłe treściowo lub niejasne pod względem »dążności«” (s. 218–219). To, co było wadą, stać się może teraz zaletą, kiedy upowszechniło się przekonanie, że nie sposób pozostawać w sieci gustów i mniemań sprzed dwóch stuleci. Takie spojrzenie – z dyskretnie rysowanej, lecz jednak istniejącej perspektywy współczesnego odbiorcy, ma kapitalne znaczenie dla „odpominania” części dziedzictwa romantycznego w zakresie prozy. Literatura, która powstawała „w cieniu wieszczów”, siłą rzeczy musiała przepaść w XIX stuleciu i po części w wieku XX. Ale czy obecnie (tekst powstał w roku 1993) nie powinniśmy wyplątać się z sieci zarzuconej przez „wieszcze” oddziaływania, widzące w literaturze niemal wyłącznie wysokie posłannictwo? Może zostały w ten sposób przeoczone – zastanawia się badacz – dzieła ważne, interesujące? W pierwszej części swojego studium słusznie wydobywa Bachórzez kryteria, na jakich budowano model literatury „wieszczey”: „tematyka narodowa twórczości, żarliwość patriotyczna i reagowanie na aktualne wypadki historyczne, a nadto tonacja »mówienia« – patetyczna, dramatyczna lub liryczna – w każdym razie nieuchybiająca wyobrażeniom powagi” (s. 206), co sprawiło, że dzieła nie mieszczące się w tych ramach były usuwane, wiodły swój żywot, nierzadko utajony, na obrzeżach. Pytanie – pojawiające się wszak w polu refleksji badacza – byłoby takie: na ile wydobyć dzisiaj dzieł „zapomnianych” spowoduje rewizję dotychczasowego obrazu historii literatury? Odpowiedź nie należy do skomplikowanych ani zaskakujących. Żadnych wielkich znalezisk tu nie ma. Jednakże warto wydobyć z zapomnienia garść interesujących utworów, by sprawdzić, czy i w jakim stopniu są one zdolne ożywić ciekawość współczesnego odbiorcy. Tomasz August Olizarowski, Karol Brzozowski, Gustaw Zieliński, a także twórcy orientacji humorystycznej, odrzucani wszak programowo przez krytykę zapatrzoną w koncepcję literatury jako wysokiego posłannictwa narodowego: Placyd Jankowski, Teodor Tripplin, August Wilkoński. Wypadaliby – zdaniem Bachórzez – przyjrzeć się uważniej Źmichowskiej, Chojeckiemu, powieściom Aleksandra Bronikowskiego. Są to, jak widać, nazwiska w większości znane jedynie historykowi literatury specjalizującemu się w prozie narracyjnej okresu międzypowstaniowego. Ale – i ten argument należałoby solidnie rozpoznać – w owej zapomnianej prozie, przy jej niedostatkach „czasem nawet wśród tego próchna zdarzają się grudki żywicznego języka »przeddziałów«, pachnące świetnością tamtej polszczyzny” (s. 221). Nie trzeba chyba dodawać, że komuś, kto ma takie ucho i potrafi tak sugestywnie oddać walor „tamtej polszczyzny”, warto zaufać w podróży ku zapomnianym łądom prozatorskim.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt warsztatu badawczego Bachórzez, odnoszący się tak do pewnych korekt utrwalonych sądów historycznoliterackich, wyprowadzanych z gruntownej znajomości materiału, jak przede wszystkim do przywoływania konkretnych historycznoliterackiego, którego świetna lokalizacja spośród różno-

rodnych tendencji estetycznych pozwala badaczowi na śmiałe syntezy. Autor *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza* łącząc te dwie perspektywy, przy czym nierównie silniejsze jest dążenie do jak najszerszego poznania różnorodnych zjawisk literackich epoki, ujawnia swoją więź nawet nie tyle z tradycyjną historią literatury, ile z pisarzami – często drugiego, trzeciego, ba, nawet czwartego szeregu. Są oni dlań ważni jako autorzy skłonni „przepisywać” romantyzm wieszczów i w ten sposób trwale oddziaływać na społeczność, ale też – przynajmniej część spośród nich – również jako twórcy poszerzający tonację literackie, bez których kulturze romantycznej mogłoby grozić popadnięcie w jeden, dominujący ton „wieszczów”.

W sukurs szerokiemu oglądowi tendencji artystycznych epoki umieszczanych w syntezach autorskich przychodzi dyskretnie zaznaczana perspektywa korygująca dotychczasowe sądy historycznoliterackie. Pojawia się ona we wszystkich tekstach książki, także w pewnym miejscu rozważań w rozprawie *Obrachunki (arytmetyczne) z romantyzmem*. Otóż zwraca badacz uwagę, poprzedzwszy swój wniosek statystyką, że: „Obecność licznej rzeszy pisarzy romantycznych w życiu kulturalnym drugiego półwiecza XIX stulecia wydaje się zjawiskiem chyba nie zawsze docenianym w naszych badaniach literackich, które z reguły akcentują przedział czasowy pomiędzy romantyzmem a pozytywizmem” (s. 227). Jakkolwiek ten wniosek pojawia się niejako na marginesie rozważań autora²², to wydaje się istotny w obrazie romantyzmu, jaki przenika z kart recenzowanej książki. Nie jest to bynajmniej projekt rewolucyjny, rewizjonistyczny w stosunku do utrwalonego i powszechnie akceptowanego w środowisku historyków literatury, ale dobrze pokazuje kierunek myślenia scalającego, widoczny w pracach naukowych Bachórze. W *Obrachunkach (arytmetycznych) z romantyzmem* autor zwraca uwagę na możliwość sprostowania bądź utwierdzenia obiegowych sądów na temat twórców epoki, jeżeli zostaną połączone różne perspektywy oglądu, w tym wypadku spojrzenie socjologa literatury, posiłkującego się statystyką, spotyka się z oglądem badacza panującego nad całością kultury XIX stulecia. W efekcie np. teza o dużym udziale ziem kresowych w geografii literackiej owej epoki znajdzie swoje potwierdzenia, ale także okaże się, „że urodzajną glebą kulturową była (wbrew potocznym mniemaniom) Wielkopolska” (s. 236). Podobnie – statystyka uzasadnia tezę o szlacheckich korzeniach większości pisarzy romantycznych, lecz w następnych latach zaczyna się to zmieniać, większy jest dopływ ludzi spośród niższych warstw do zawodów parających się piórem. Z kolei wejrzenie statystyczne w twórczość przekładową pozwoli umocnić tezę o silnych związkach polskiego romantyzmu z literaturami europejskimi, także z charakterystycznym dla epoki sięganiem po inspiracje słowiańskie.

Autor omawianej pracy, znany z wyjątkowej rzetelności i sumienności w badaniach literackich, stara się przede wszystkim pozostać wierny realizowanej od wielu lat działalności naukowej. Swoje sądy ogólne zawsze wyprowadza ze skrupulatnej analizy zebranego, imponującego zwłaszcza w pracach przekrojowych materiału. Buduje w ten sposób gmach zawsze solidny, oparty na mocnych fundamentach historycznoliterackich. Jeżeli wolno pozostać przy tej stylistyce, chciałbym podkreślić, że tworzony przez Józefa Bachórze obraz dziedzictwa romantycznego jako gmachu kultury polskiej jest ten sam, ale nie taki sam. Kolejne eksploracje badawcze pozwalają mu dostrzec niejedną nową element, nowy aspekt, oświetlić inaczej problem wcześniej postawiony. Będzie to np. propozycja poszerzenia oglądu romantyzmu w drugiej połowie XIX stulecia, jak w ostatnim tekście recenzowanej pracy. Będą to próby odkrywania innego Mickiewicza – poety wrażliwości zapachowej, poety śmiechu i uśmiechu, nieledwie prekursora współczesnej ekologii. Nitki wysuplane z materii tkanej przez badacza okazują się intrygujące i inspirujące.

²² Występuje także w koncepcji problemowej *Słownika literatury polskiej XIX wieku*. Zob. też argumenty B. D o p a r t a w jego rozprawie *Nasz literacki wiek XIX i „izmy”* (w zb.: *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*. Red. Z. Trojanowiczowa, K. Trybuś. Poznań 2002).

Zajmują trwałe miejsce w badaniach nad romantyzmem. A jeśli dodać możliwość kontaktu ze wspaniałą polszczyzną autora tomu *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*, której próbki poroziowane są w niniejszym omówieniu, to wysoki walor recenzowanej pracy będzie dodatkowo podkreślony.

Z recenzenckiego obowiązku chciałbym jeszcze wspomnieć o niedopatrzaniu redakcyjnym, jakim jest brak noty bibliograficznej. W wydanym w tej samej serii tomie „*Złączyć się z burzą...*” z roku 2005 ta usterka została usunięta. Niby drobiazg, a przecież ważny w książce grupującej teksty, które były wcześniej publikowane w różnych miejscach. Należałoby mieć także zastrzeżenia do pracy autorki indeksu. Zbyt wiele imion autorów powszechnie znanych nie zostało tu rozwiązanych, by nie można było mówić o niedoróbce redakcyjnej. Nie jest chyba trudne rozszyfrowanie S. Balbusa jako Stanisława Balbusa, B. Baczki jako Bronisława Baczki, K. Bartoszyńskiego jako Kazimierza Bartoszyńskiego. A to zaledwie mała próbka odnosząca się do jednej tylko litery alfabetu. Warto jeszcze zaznaczyć, że Bachórz uzupełnił przypisy o prace nowsze, tak iż rzeczy dawniejsze zostały uaktualnione stosownie do obecnego stanu badań.

Arkadiusz Bałajewski

Cezary Zalewski, POWRACAJĄCA FALA. MITYCZNE KONTEKSTY WYBRANYCH POWIEŚCI BOLESŁAWA PRUSA I ELIZY ORZESZKOWEJ. Kraków (2005). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 314, 2 nlb.

Powiązanie literatury pozytywizmu z ideologią epoki i stopniowe uwalnianie się przez pisarzy tego okresu od krępującego „gorsetu” ograniczeń światopoglądowych należą do ważniejszych problemów poruszanych przez historyków literatury. Motywy metafizyczne czy konteksty biblijne pojawiające się w dojrzałej twórczości Orzeszkowej i Prusa były ukazywane jako przejaw załamania się wiary literatów w ideologię pozytywistyczną¹. Na tym tle książka Cezarego Zalewskiego wyróżnia się tym, że autor proponuje „czytanie polskiego pozytywizmu nie tyle »wbrew« ideologii, ile »poza« nią [...]” (s. 6). Rezygnując z kwestii programowych i kwestii szeroko rozumianego realizmu, wybiera spojrzenie antropologiczne.

Zalewski sięga do prac francuskiego myśliciela René Girarda. Zgodnie ze stworzoną przez niego teorią, pragnienia człowieka mają charakter naśladowczy, co łączy się z rywalizacją i konfliktowością stosunków międzyludzkich, powodującymi kryzys, który można zażegnać jedynie poprzez złożenie ofiary. *Powracająca fala* ukazuje, w jaki sposób Orzeszkowa w *Dziurdziach* i Prus w *Placówce* uchwycili mechanizm kozła ofiarnego, jak w *Lalce* został oddany mimetyczny charakter pragnienia związany ze zjawiskiem pseudonarcyzmu, jak wreszcie kontekst baśniowy *Nad Niemnem* pozwolił pisarce ukryć istnienie tych problemów. Zalewski udowadnia swoją tezę, analizując dwie płaszczyzny tekstu. Po pierwsze, wnikliwej obserwacji poddaje występujące w powieściach relacje między bohaterami. Po drugie, wyróżnia fragmenty o charakterze metatekstowym, które według niego są skrótowym zapisem reguł narracji i sugerują sposób odczytania dzieł.

Rozdział I, *Połowanie na ofiarę. „Dziurdziowie” w świetle mitu i rytuału kozła ofiarnego*, składa się zasadniczo z dwóch części. Najpierw autor rozpatruje powieść w odnie-

¹ Mam tu głównie na myśli doskonale artykuły S. Fity (m.in. *Eliza Orzeszkowa w poszukiwaniu religii*. W zb.: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*. Red. S. Fita. Lublin 1993; „*Pozytywista ewangeliczny*”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*. W zb.: *Proza polska w kręgu religijnych inspiracji*. Red. M. Jasińska-Wojtkowska, K. Dybciak. Lublin 1993).